

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego 6
Telefon № 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 132

Dymisja gabinetu premiera Jędrzejewicza

Prof. Kozłowski tworzy nowy rząd

Zapowiadana od dłuższego czasu dymisja gabinetu p. Janusza Jędrzejewicza nastąpiła wczoraj. Przed południem odbyło się pod przewodnictwem premiera Jędrzejewicza posiedzenie Rady Gabinetowej, na którym zapadła decyzja podania się do dymisji. Bezpośrednio po tem udał się na Zamku premier Jędrzejewicz i przedstawił P. Prezydentowi Rzplitej wspólną prośbę dotychczasowych członków rządu o zwolnienie ich z zajmowanych stanowisk.

P. Prezydent Rzplitej przychylił się do prośby p. Jędrzejewicza i pozostałych członków jego rządu, polecając im pełnienie obowiązków aż do utworzenia następnego gabinetu.

Misję utworzenia rządu otrzymał pos. prof. Leon Kozłowski, b. minister reform rolnych a ostatnio wiceminister skarbu. Prof. Kozłowski misję przyjął i rozpoczął rozmowy celem utworzenia nowego rządu.

W kołach politycznych utrzymują, że zmiany zajdą jedynie na stanowiskach ministra opieki społecznej, przemysłu i handlu oraz rolnictwa. Jako kandydatów wymieniają: na opiekę społeczną wojewodę kieleckiego Paciorkowickiego, na handel dotychczasowego wiceministra mjr. Floyar-Rajchmana, zaś na rolnictwo Juliusza Poniatowskiego, kuratora Liceum Krzemienieckiego, b. min. rolnictwa.

Ustępujący ministrowie pp. gen. Hubicki, gen. Zarzycki i płk. Nakoniecznikowski mieliby objąć jakiegokolwiek stanowiska. Ostateczne ustalenie nastąpi na następnym posiedzeniu.

Premier Janusz Jędrzejewicz stał rok na czele rządu, piastując prawie cały czas te same obowiązki. Zmiana na tem stanowisku nastąpiła przed kilkoma miesiącami.

Nowy rząd powstaje w 8-mą rocznicę przewrotu majowego. Żadną miarą nie można go uważać jako wyraz zmiany kierunku rządzenia. Jest to jedynie „zmiana warty”, przyczem

ona charakter wyraźnie przejściowy. Najpoważniejszą zmianą dotyczy stanowiska ministra rolnictwa. Objęcie tego resortu przez p. Juliusza Poniatowskiego powitały sfery rolnicze i cała opinia publiczna z dużym zadowoleniem. P. Poniatowski należy do wybitnych znawców zagadnień rolnych, a w obecnych ciężkich czasach, kiedy problem rolnictwa jest szczególnie

nie palący, osoba tak wybitnego fachowca rokuje dobre nadzieje. P. Poniatowski był kiedyś posłem na Sejm i należał do klubu „Wyzwolenie”. Wtedy, kiedy stronnictwo jego przeszło do opozycji względem obecnego rządu, p. Poniatowski wycofał się z czynnego życia politycznego i objął stanowisko kuratora Liceum Krzemienieckiego.

Krwawy strajk w Ameryce

Giną robotnicy w walce o swe prawa

NOWY JORK (PAT) — W związku ze strajkiem robotników w dokach, w licznych portach St. Zjedn. doszło do poważnych zniszczeń.

W Galveston jest jeden zabity, 1 ranny. W Portland w stanie Oregon strajkujący opanowali policję i pobili policjantów, rzucając ich do wody. W San Fran-

cisco wywiązała się strzelanina pomiędzy strajkującymi a łamistrajkami. Ofiar w ludziach dotychczas nie zanotowano.

Straszna burza gradowa

nawiedziła Rzym i okolice

RZYM (PAT) — Wczoraj w godzinach popołudniowych przeszła nad miastem i okolicą gwałtowna burza gradowa.

Opad był tak gęsty, że grad musiano zamiatać i ładować na samochody ciężarowe, które pracowały do zmroku. Na trawni-

kach miejskich warstwa gradu leżała w ciągu kilku godzin. Szkody w parkach i ogrodach są olbrzymie.

Przed śmiercią oskarżyła kochanka

Bestjański zbrodniarz otruił dziewczynę

Wśród grona krewnych i znajomych umierała 20-letnia Aniela Furmaga, mieszkanka wsi Stawki, pow. krasnostawskiego.

Caując zbliżającą się śmierć, dziewczyna rzuciła straszliwe oskarżenie na Ludwika Sałguta, mieszkańca tejże wsi.

Jak wynika z jej zeznań na łozu śmierci, Sałgut uwiłdł ją, a

gdy oświadczyła mu, że niebawem zostanie matka, uwodzący postanowił zgładzić swą ukochaną i w ten sposób pozbyć się nie wygodnego ciężaru.

Pewnego dnia Sałgut swabił ofiarę do swego mieszkania i tam przemocą wlał jej w usta znaczną ilość gryzącego płynu, który okazał się silną trucizną.

Po tym zbrodniczym zabiegu

dziewczyna poczuła ból w okolicy żołądka, a następnie ciężko zaniemogła.

Wezwany lekarz nie mógł już przywrócić nieszczęśliwej życia Anieli Furmaga, więc się z bólu, zmarła, oskarżając przedtem bestjańskiego uwodziciela.

Sałgut został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Bez pieniędzy niema miłości...

Nieudane polowanie na męża przy pomocy księżeczki czekowej

Dla nikogo nie było tajemnicą, że do Łucka, do swolch krewnych, zjechała niejaka Gita Pomeranc, wprost z Bostonu i podobno z dolarami.

Po ulokowaniu się u krewnych, zaprosiła ona na naradę miejscowych „szlachetów” (swatów), pokazała im nocące dolary, które nie tak trudne są do zdobycia, o ile postarają się dla niej o narzeczonego, młodego, i zdrowego, jak rydz.

„Młota”, 48-letnia dziewczyna z dalekiej Ameryki obiecała dać narzeczonemu, oprócz sześcioletniej i wszelkich wygod rodzinno-domowych, także 5000 dolarów, a nadto przyobiecała wywieźć swego przyszłego męża do kraju, gdzie kwitną dolary.

Posrednicy, jak gromem rożni, rozbiegli się na wszystkie strony i wkrótce znaleziono 26-letniego młodzieńca, gotowego

w każdej chwili złączyć się na wieki z ponętą sumką 5000 dolarów, oraz na dodatek zamieszkać pod jednym dachem ze zwiędniętym kwiatkiem amerykańskim.

Nastąpił dzień zaręczyn. Amerykanka urządziła wielki bal i zaprosiła wiele gości. Przyszli także narzeczonemu z rodzicami i przedstawicielami czarnej giełdy, specjalistami w badaniu dolarów.

Przed podpisaniem aktu zaręczynowego, narzeczonemu zażądał od swej przyszłej małżonki, pokazania papierów stwierdzających, że jest ona rzeczywiście w posiadaniu tak wielkiej sumy. Amerykanka z początku oburzyła się, jej usteczka wyrwały się cały stół przekładstw angielskich, ale kiedy rabin wytrzymał, że zawsze jest w zwyczaju przed podpisaniem zaręczyn

— zabezpieczyć posag, pokazała z triumfującą miną księżeczkę czekową.

Rzeczoznawca, przyprowadzony przez narzeczonego, wziął delikatnie księżeczkę do ręki, długo ją oglądał, aż w końcu zawyrokował, że rzeczywiście przed kilku laty złożono do banku 5000 dolarów, lecz w ciągu ostatniego czasu suma ta zmalała do 400 dolarów.

Powstał krzyk i zamieszanie. Narzeczonemu zapał przedko kapełusz i wyrzuciwszy pod adresem narzeczonej cały stek wyzywk — uciekł, nie chcąc nawet spojrzeć w stronę omdlałej dziewczyny amerykańskiej.

Zrozpaczona i zrezygnowana p. Gita wyjechała z Łucka, unosząc w swej zbolalej duszy wielki żal do swych krewnych.

nak wódz faszyzmu zauważył: „Sądzę, że uda nam się utrzymać pokój w Europie jeszcze przynajmniej przez dwa lata. Najwięcej przyczyni się do stabilizacji niemiecko - polski pakt niemniej, zawarty na okres lat 10-15.”

Zapytywany o Austrię, Mussolini z całą energią wystąpił w obronę jej niepodległości, występując jako zdecydowany przeciwnik Anschlussu. „Niemcy — mówił Mussolini — nie mogą nie liczyć się z naszymi uczuciami w tym względzie. Znamy one również stanowisko wszystkich wielkich mocarstw w tej sprawie. Uważamy Austrię za państwo niepodległe i chcemy, by takiem pozostała.”

W dalszym ciągu rozmowa zeszła na sprawy rozbrojenia. Mussolini rozwinął znane poglądy włoskie w tej sprawie, podkreślając znaczenie Paktu Czołch.

Tajemnicza strzelanina w Berlinie

BERLIN (PAT) — W północnej dzielnicy berlińskiej Hohen-schoenhausen doszło wczoraj do strzelaniny, w wyniku której zabita została jedna osoba. Powodów i przyczyn nie można było ustalić. Prasa niemiecka zajęła to przemilczała.

75.000 dol. za przemysłowca naftowego

LOS ANGELES (PAT) — Bandyci, którzy uprowadzili przemysłowca naftowego W. Gettla, żądali okupu w sumie 75.000 dolarów.

Pertraktacje z bandytami są w toku i spodziewać się należy, że Gettel będzie wolny w przeciągu 24 godzin.

Dzielny szofer wśród płomieni

PSZCZYNA. W drodze do Bielska z Katowic szofer firmy „Rotter” miał nieoczekiwaną przygodę. Z niewyjaśnionych przyczyn zapalił się motor oraz benzyna a płomienie objęły cały samochód. Znajdowało się na nim szereg skrzyń z ubraniami i bielizną, przewożoną do chemicznej pralni. Dzielny szofer nie mając możliwości uratowania auta, pamiętał przedewszystkiem o powierzonych firmie maletniach klientów, mimo wielkiego ognia wszystkie zdołał ocalić, wyrzucając z auta na jezdnię. Przy tej czynności poparzył się i okaleczył tak silnie, że w stanie poważnym przewieziono go do szpitala Joannów w Pszczynie.

GIEŁDA

Sytuacja walutowa nie wykazuje istotnie poważniejszych zmian. Naogół daje się zauważyć lekkie wzmocnienie się dolara i funta szterlinga. Ombi-nion Mediolan, który wprawdzie

Kobieta skazana na śmierć

BERLIN (PAT) — Sąd przysięgłych w Luneburgu skazał na śmierć 30-letnią kobietę za męzobójstwo.

Czynu zbrodniczego dokonała oskarżona, trując swego męża cyjankiem potasu.

Walka z cudzoziemcami we Francji

PARYŻ (PAT) — Podczas obrad nad rozwiązaniem zagadnień ekonomicznych uchwalono na kongresie parli-radykalów w Clermont wniosek, dotyczący robotników cudzoziemskich. Ze względu na stały wzrost liczby robotników - cudzoziemców, korzystających ze wsparcia Funduszu Pracy, kontreksa domaga się odebrania pozwolenia na pobyt bezrobotnym cudzoziemcom, kawalerom lub którym rodziny pozostały w kraju, z którego pochodzą. W ten sposób wyjechałoby z Francji około 150.000 robotników - cudzoziemców.

Na łódzkim bruku

Reportaż z życia

GIEŁDZIARZE

(J. P.) Właściwie w Łodzi, na złownych ulicach, biedy nie widzi, jeżeli wogóle będzie na ulicy ulrzyć można. Gwarno i rojno na rogach ulic, szczególnie tych, które reprezentują czarna giełdę, tę nieoficjalną, a jednak tak samo potężną, a może nawet potężniejszą od oficjalnej. Szepczą sobie giełdziarze do ucha, mówią półgłosem i głośno, szwargocą a równocześnie przeglądają, oglądają, sprawdzają żyra, zabierają lub zwracają jako nie warte, mienią dolary na złote, złote na dolary, robią transakcje, kupują i sprzedają. To Żydzi, którzy za miast siedzieć w Eryka, w Astorii czy w Ulricha, w Ziemiańskiej czy w Piłkowskiej, wolała załatwiać swoje interesy na ulicy. To nie nie kosztuje.

W CUKIERNIACH

Ale i cukiernie przepełnione, a wielka kawiarnia „Esplanada” też pustka nie stoi. Niezależnie od cukierni znanych „reprezentacyjnych”, znajduje się sporo kawiarenek z wejściem od podwórka, gdzie interesy można zrobić, zjeść jakiegoś psa wypić, dowiedzieć się, kto zbankrutuje, kto stoi na progu ruin i kto już splajtował.

Ludzie na ulicy ubrani dostają, oczywiście, poza robotnikami, którzy wychodzą do pracy w ubraniach „na codzień”, a w niedziele zakładają ubrania „święteczne”. Gdyby można sądzić po ubraniu, łódzkie robotników, czy robotnic, to należałoby wydać osąd, że nie ma biedy w Łodzi. Ale na do statni wygląd robotników łódzkich składa się kilka „przypadków”. Po pierwsze: łodźianie mogą nie dojeść, nie dopić, ale ubrać się ubiora; po drugie: przemysłowcy zamiast pieniędzy za robotnych chętnie wypłacają za robki towarami i to na „wyplat”, czyli na raty, z tą różnicą, że ściaga się należność przy wypłacie zarobków robotniczych, i wreszcie dlatego, że na ogół towary i ubrania gotowe są niedrogo.

Coprawda poza handlowca-

mi, poza ludnością zamożniejszą, która kupuje sukna i jedwabie, ogół robotniczy ubiera się w perkaliki, sztuczne jedwabie, „cajki” i bawełny. Ale wszystko to czyni na oko dostatek, wszystko to daje możliwość ukrycia biedy, gdy na grzbiecie widzimy „jedwab” czy perkalik.

Kawiarnie tak samo: „grają”, „śpiewają”, „bawia”, jak w Warszawie. Cukiernie mają ze sobą muzykę, a niektóre, np. Ziemiańska, ma artystów śpiewaków.

ROZRYWKI

Do cukierni na głównych ulicach oczywiście nie przychodzi robotnicy. Nie przychodzą też i sami geszefciarze. Bo i ge-

szefcy mają swoje godziny. Wieczorem żony geszefciarzy domagają się rozrywki, nie każdy chce i może iść do Teatru Miejskiego żeby zobaczyć Jaracza, który tu akurat gra, nie wszyscy mogą iść do „Gongu”, lub do pierwszorzędnych kin, nie każdego stać na knajpę, a w cukierni i muzyki, i śpiewu się posłucha, a „jak Pan Bóg dopuści” i z kija przypuści, można czasem przy sposobności i interesu zrobić, sprzedać te kilka sztuk towaru, na które nie można było znaleźć amatora. W każdym razie wieczorem Łódź ma „zmmiejszoną zdolność do interesu”, jak mówi jeden z astrologów, który swoje horoskopy pisze dla pism codzien-

nych. Włec wymiana dóbr doczesnych następuje: na „giełdach” ulicznych, w cukierniach i kawiarniach, czasem w knajpach. Ale trzeba to przyznać Łodzi, że mimo wszystkie narzekania na to „złe miasto”, Łódź naogół nie jest rozpijaczona, mniej pije proporcjonalnie, aniżeli wiele miast w Polsce, a robotnik nawet „po wypiciu ma mniej temperamentu”.

Dniem generalnego pijaństwa jest czwartek, dzień wypłaty za robków w Łodzi, rzadko sobota, jeszcze rzadziej niedziela. Właściwie robotnik jeżeli pije, to pije w domu, a do knajp specjalnie nie uczęszcza. Knajpy naogół istnieją dzięki przyjeźdnym i życiu handlowemu.

Działalność Banku Gospodarstwa Krajowego w okresie dziesięciolecia była imponująca

W sali konferencyjnej Banku Gospodarstwa Krajowego odbyła się konferencja prasowa, poświęcona działalności Banku w okresie 10-letnia jego istnienia. Konferencję, na której zebrał się liczni przedstawiciele prasy, zajął prezes Banku dr. Roman Górecki, który następnie omówił działalność Banku w okresie od 1924 do 1933 r.

W miesiącu maju br. przypada 10-rocznica Banku Gospodarstwa Krajowego — rozpoczął swój reterat prezes Górecki. „Pierwszych 10 lat istnienia tej instytucji przyniosły jej bardzo silny i szybki rozwój, zarówno co do wysokości posiadanych kapitałów własnych i obcych, jak i co do sumy udzielonych kredytów.”

Tu prezes Górecki przedstawił serię liczb, obrazujących rozwój najważniejszych pozycji bilansowych Banku na koniec lat 1924 — 1933.

Najwyższe kwoty przypadają na dział emisji Banku, co jest zresztą zgodne ze statutem, który na czoło zadań Banku wysuwa udzielanie kredytu długoterminowego.

Spełnianie roli instytucji kredytu długoterminowego umożliwiła Bankowi zupełnie specjalna struktura jego kapitałów. Są to bowiem w dużej większości kapitały długoterminowe, a zatem nadające się doskonale do stałych lokat.

KAPITAŁY

Z ogólnej sumy kapitałów obcych i własnych, zmobilizowanych przez

Bank i wynoszących na koniec 1933 r. obrazy sumy 2.039 milj. zł., zależy 344 milj. zł. stanowią kapitały krótkoterminowe.

W oparciu o tak silną i specjalnie dla siebie korzystną strukturę kapitałową, Bank mógł rozwijać cały szereg galezi działalności, którychby ze względu na brak odpowiednich warunków nie podjęła się żadna inna instytucja finansowa, a których niedorozwoj groził poważnymi konsekwencjami społecznymi.

Należa tutaj w pierwszym rzędzie kredyty budowlane, których Bank udzielił pod koniec 1933 r. 565 milj. zł. Drugą pod względem wielkości grupę stanowią kredyty samorządowe w wysokości 486 milj. zł., następnie idzie przemysł z sumą 379 milj. zł., oraz rolnictwo 200 milj. zł.

Następnie prezes Górecki przeszedł do szczegółowego omówienia działalności BGK w r. 1933.

Rok 1933 nie przyniósł w działalności BGK poważniejszych zmian. Aczkolwiek bowiem w poszczególnych działach operacji Banku nastąpiły pewne posunięcia, to jednak ogólna suma tych operacji utrzymała się prawie na niezmienionym poziomie z końca 1932 r.

Podział ogólnej sumy kredytów gotówkowych na grupy gospodarcze wykazuje, że największym dłużnikiem Banku w dziale kredytów gotówkowych są instytucje i przedsiębiorstwa państwowe, częściowo również przedsiębiorstwa, należące do koncernu Banku. Kredyty dla tej grupy wynoszą 26,8 proc.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE
Sprawa finansowania budownictwa mieszkaniowego została w 2 ostatnich latach całkowicie scentralizowana w BGK. Podobnie jak to miało miejsce już w r. 1932 Bank ograniczył się wmy już za sobą.

r. 1933 do finansowania drobnego budownictwa mieszkaniowego w większych miastach i okolicach podmiejskich. Z kontyngentów kredytowych na budownictwo skorzystało 218 miast.

W ciągu r. 1933 Bank udzielił na domy murowane 2631 pożyczek na sumie 9,3 milj. zł. oraz na domy drewniane 1370 pożyczek na sumie 4,5 milj. zł., — razem 4.001 pożyczek na sumie 13,8 milj. zł. Przy pomocy tych pożyczek wybudowano ogółem 4.235 domów, z czego 2.524 domów murowanych i 1.711 domów drewnianych. Domy te dostarczyły 28.387 nowych izb, co z punktu widzenia dalszego zaspokojenia głodu mieszkaniowego należy uznać za dorobek bardzo poważny. Jeżeli się następnie zważy, że ogólny kosztorys wybudowanych przy pomocy BGK domów wynosi 65 milionów zł., a kredyty Banku tylko 13 milj. zł., to można stwierdzić, że rezultat ten jest pod względem gospodarczym bardzo pomyślny. Bowiem przy pomocy niewielkich stosunkowo środków publicznych Bank wciąga w budownictwo duże kapitały prywatne, bardzo często steżauryzowane, przyczyniając się w ten sposób do zatrudnienia wielkiej ilości galezi produkcji krajowej.

Dotychczasowa akcja Banku w zakresie finansowania budownictwa mieszkaniowego wyraża się w sumach bardzo poważnie. W ciągu bowiem 10 lat — w okresie 1924 — 1933 — Bank przyznał ogółem pożyczek budowlanych na sumę 565,4 milj. zł.

Omówiwszy poszczególne działy prac BGK prezes Górecki stwierdził, że ogólna sytuacja gospodarcza pozwala mu na wyrażenie przypuszczenia, że „ostatnia zima kryzysowa ma już w r. 1932 Bank ograniczył się wmy już za sobą”.

Wesoły Kącik

PORZĄDEK MUSI BYĆ

Cytryn był starym przyjacielem Pipmana.

Kiedy się Pipman ożenił, przyjaźń bynajmniej nie osłabła. Widywali się codziennie, Cytryn jadł u Pipmanów obiady, wszędzie chodzili we trójkę, czy do kina, czy na spacer...

Przyjaźń taka trwała długie lata i trwałaby drugie tyle, gdyby pewnego razu Pipman nie siedział za długo na słońcu i nie przegrzał sobie głowy...

Wrócił do domu z bólem głowy i po obiedzie, na którym był również Cytryn, potarł sobie czoło i spytał:

— Słuchajno! Jak długie my się przyjaźnimy?

— Nie pamiętasz? — zdziwił się Cytryn. — 20 lat.

— 20 lat?... Kawał czasu!... A jak długo jesteś kochankiem mojej żony?

Cytryn wzruszył ramionami.

— Głupi kawał.

— Kuba! Co to za dowcipy? — oburzyła się pani Pipmanowa.

Pipman zgryźnął zębatki i wał nał pięścią w stół.

— Żaden kawał, żadne dowcipy, psia-krew! Jestem ciekaw, ile lat on jest twoim kochankiem! Rozumiesz? Nie wolno mnie się spytać?

Przyjaciół spojrzał z niepokojem na czerwoną twarz gospodarza.

— Co ci wpadło do głowy? — mruknął zmieszany. — Nie jestem i nigdy nie byłem kochankiem twojej żony. Przysięgam ci.

Pipman otworzył szeroko oczy i złapał się za głowę.

— Cooo?! Tyle lat przychodzisz codziennie i nie byłeś kochankiem mojej żony?! To co ty jesteś za przyjacielem domu? Co ty jesteś wogóle za przyjacielem?

Czyś ty widział kiedyś w teatrze, albo w kinie, albo w powieści, że by kawał, przyjaciel domu nie był kochankiem żony?... Co to jest?! Co to za porządek?! Czy moja żona, nie jest ładna, nie jest apetyczna?... Jak jesteś, psia-krew, przyjaciel domu, to rób swoje!

Pani Pipman i przyjaciel słuchali przerażeni.

— Kuba uspokój się!

— Nie!! Ja się nie uspokoję, póki nie zrobię porządku! Ja ci daję pięć minut czasu, żebyś został kochankiem mojej żony! Marsz w tej chwili mnie zdradzać!

A kiedy po kwadransie wezwał lekarza stwierdził zamroczenie mózgu z gorąca i starał się ułożyć Pipmana do łóżka. Pipman wyrywał się i krzyczał:

— Co to jest? Mnie nie wolno dbać o porządek w moim domu? Naprawdę Sadek

Miła rozrywka

(S. F.) Dwie rozkoszne panienki, Janka Owsianek i Zofia Chelminska wyglądały przez okno pierwszego piętra na ulicę i dla przepędzenia czasu wyhalazyły sobie bardzo miłą rozrywkę.

Mianowicie, upatrzywszy sobie jakiegoś przystojnego przechodnia, pluły mu na kapelusz, względnie na odkrytą głowę i szybko kryły się za parapet okna. — Uważaj Janka, — trącała koleżankę p. Zosia, — blondyn idzie...

— Hii... Blondyn nie dobry. W słońcu miga i trudno trafić. Najlepszy brunet, albo łysy. W tysego zawsze trafię.

— O, o! Jaki ładny facet idzie! Na tego ja plunę!

— Właśnie, że ja!

— Nie! Ja!

— O jej! Co się mamy kłócić? Pluniem obie.

Panienki bawiły się więc doskonale i całą zabawę zepsuł im nietaktowny młodzieniec, który czując, że mu coś spada na kapelusz, wporę spojrzął w górę i spostrzegł kryjące się za parapetem dwie panińskie główki.

Wezwał więc policjanta i razem z nim udał się na górę. Na

skutek tej wizyty obydwie czerwone, jak burak, panienki, stanęły przed Sądem Grodzkim, oskarżone o zniewagę p. Wróblewskiego.

Całą winę wzięła na siebie p. Janka.

— To tylko ja plutałam — przyznała się ze skrucą. — Ale nie wiedziałam, że obcy. Myślałam, że mój narzeczony idzie.

— A na narzeczonego wołałaś?

P. Janka skromnie spuściła oczy.

— My, proszę Sądu, tak się kochamy, że onby się o to nie pogniwał.

— A koleżanka wcale nie pluła?

— Nie! Ona tylko patrzyła, czy ja trafię.

Wobec tego Sąd skazał p. Janinę na 20 zł. grzywny, zaś pannę Zofię uniewinnił.

Przy wyjściu z sali obydwie panny pogardliwym wzrokiem obrzuciły swego oskarżyciela.

— Żebyś pan był z wychowaniem — mruknęła gniewnie Janina — z nich — tobyś pan za towarzyszyli żart do sądu kobiet nie

Wielki stały konkurs zadań i ciekawych pytań

Dzisiaj mają nasi Czytelnicy znów do rozwiązania, następujące zadania:

7) I CO DALEJ?

Staruszek pewien był bogaty i bierze sobie żonkę wnet, A ona młoda, więc majątek Trwonila mu od a do zet.

Należy napisać zwykłym słowami zakończenie powyższego czterowiersza. Jeśli ktoś potrafi ująć dalszy ciąg w rymy, prosimy bardzo. Proszę więc pisać, śmiało, co z sytuacji podanej w wierszyku wynikało w rezultacie.

8) JAKIE TO IMIĘ ŻEŃSKIE?

Pierwsze — nazwa barwy karty do grania.

Drugie — inaczej sznur.

Wszystko — imię żeńskie.

Uwaga: Termin nadsyłania odpowiedzi, wraz z załączonym kuponem, od 18 do 22 maja b. z.

Uwaga: Termin nadsyłania od-

powiedzi, wraz z załączonym ku-

ponem, od 18 do 22 maja b. z.

Uwaga: Termin nadsyłania od-

powiedzi, wraz z załączonym ku-

ponem, od 18 do 22 maja b. z.

Uwaga: Termin nadsyłania od-

powiedzi, wraz z załączonym ku-

ponem, od 18 do 22 maja b. z.

Uwaga: Termin nadsyłania od-

powiedzi, wraz z załączonym ku-

ponem, od 18 do 22 maja b. z.

Uwaga: Termin nadsyłania od-

powiedzi, wraz z załączonym ku-

ponem, od 18 do 22 maja b. z.

Uwaga: Termin nadsyłania od-

powiedzi, wraz z załączonym ku-

Program radiowy

7.00 Sygnal czasu 7.05 Gimnastyka 7.25 Płyty 7.35 Dziennik poranny 7.40 Płyty 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego 11.40 Przegląd prasy 1.50 Życie kulturalne i artystyczne stołecz 12.05 Muzyka popularna 12.35 D. c. muzyki popularnej 12.55 Dziennik południowy 15.10 Wiadomości gospodarcze 15.20 „Kronika harcerska” 15.25 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa” 15.35 Recital śpiewaczy 15.55 Recital skrzypcowy 16.20 Lekcja języka francuskiego 16.35 Transkrypcje orkiestrowe utworów fortepianowych 17.30 Odczyt 17.50 Przyroda górską, jako źródło żywności i wiecznej młodości 18.55 Rozmaitości 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza” 19.25 Odczyt aktualny 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny 20.00 „Myśli wybrane” 20.02 Koncert 21.00 Transmisja z Gdyni trąbki i capstrzyku Mar. Wojennej 21.02 Feljeton p. t. „Działka szkolna — dzieciom Górnego Śląska”

Śląska” (Tr. z Katowic). 21.17 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota z udziałem Heleny Lipowskiej (sopran). 22.00 Transmisja ze Lwowa. Reportaż z płyt „Wiosna w obrazie i melodii”. 23.05 Muzyka tańeczna.

„DZIAŁKA SZKOLNA DZIECIOM GÓRNEGO ŚLĄSKA”

Młodzież warszawska doskonale powiadomiona o niedoli swych rówieśników na Śląsku, których rodzice pedząc życie w nędzy i głodzie, z zapalem i ofiarnością zabierała się do lesienia pomocy tym, którzy jej tak bardzo potrzebują. Piękny ten czyn młodzieży szkolnej zasługuje zewszęchmiar na gorące uznanie i wdzięczność jest on przykładem wspólnoty i głębokich uczuć patriotycznych. O pięknym tym entuzjastycznym odruchu serca opowie szerzej przez radio dziś o godz. 22.02 p. Andrzej Mikulski.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 2

Nr. gazety 133

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Kobiety przed sądem

Od prostytutki do przedstawicielki arystokracji

Nie wszystkie procesy budzą ogólne zaniepokojenie. W wypadku, gdy na ławie oskarżonych za śladą męczyzna, musi on być nie lada aferzystą, lub znanym włamywaczem, albo okrutnym mordercą, by wzbudzić zainteresowanie nie tylko wśród tych, którzy stanowią zwykłą publiczność wiejskośc procesów, ale i tej kategorii ludzi, dla których tylko wielka sprawa może być... widowiskiem.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, gdy na ławie oskarżonych zasiada kobieta. Statystyka wykazuje, że procesy tak zwane „kobiecy” wywołują zazwyczaj szalone zainteresowanie. W dni takiego procesu nie można po prostu dostać się na salę rozpraw, a publiczność rozgorączkowana i rozemocjonowana z zapartym od dechem przysłuchuje się błyskotliwej mowie obrońcy.

Czem wytłumaczyć to dziwne stanowisko? Nad tem zagadnieniem zastanawiali się psycholodzy, ale zdaje się, że dotychczas nie znaleźli rozwiązania.

Faktem, nie podlegającym dyskusji, jest, że matkobójczyń albo dzieciobójczyń albo rozpustniczek, która potrafiła w zręczny sposób skraść biżuterię lub gotówkę, budzi kolosalne zaniepokojenie i każdy chętnie przychodzi na salę rozpraw, by przyjrzeć się sprawcy kradzieży. Oczywiście, gdy oskarżona odpowiada za zabójstwo na tle romantycznym wówczas ogarnia publiczność wprost szal.

Ogół lubnie się w dramatycznych epizodach, gdzie często sły się o sprawach przesiąkniętych erotyką. A że w większości wypadków przedstawicielkami tego typu procesów są właśnie kobiety, nie więc dziwnego, że publiczność obdarza więcej sympatiami kobiety aniżeli mężczyzn.

Z równym zainteresowaniem przysłuchuje się publiczność znanom nieszczęśliwej prostytutce, szantażowanej przez sędziego, jak i opowieści nieszczęśliwej ko-

biety z towarzystwa, która w porwywie zazdrości zamordowała swego kochanka.

Wspomniemy tu choćby proces księżniczki Woronieckiej, zabójczyni przemysłowca Boya, czy Gorgonowej, oskarżonej o zamordowanie Łusi Zarembianki. Na procesach tych publiczność przychodziła masowo. Byli nawet tacy, którzy, jeśli wierzyć opowiadaniom zarzucili swe sprawy osobiste, zawodowe, tylko po to, by w każdej chwili mieć możność pójścia na rozprawę.

W Polsce, szczęśliwie, wielkich procesów, gdzie bohaterkami są kobiety, jest stosunkowo mało.

Warto jednak kroniki kryminalne zagranicą, znajdujemy niezliczoną ilość spraw kobiet-przestępczyń. Szczególnie w Ameryce i Niemczech.

Poza oceanem kobiety w chwili obecnej niemal zrównały się z mężczyznami i jeśli chodzi o ich „pracę” na szkodę obywateli są równie groźne, jak i ich koledy rodzaju męskiego. Ten wyścig o palmę pierwszeństwa tak niebezpieczny dla... ogółu, narazie daje kobietom pewną przewagę, gdyż jak wynika z protokołów, ostatnio zagranicą najwięcej kradzieży czy włamań dokonują kobiety.

Wśród kobiet - przestępczyń istnieje niczym nieuzasadnione przekonanie, że za swe sprawy grozi im znacznie mniejsza kara niż mężczyznom. Coprawda w sądownictwie amerykańskim i to przed laty można było tak myśleć, ale dziś nie odpowiada to prawdzie. Kobiety są równie surowo karane jak i mężczyźni.

Istnieje tylko jeden wypadek, gdy kobieta może liczyć na łaskę sędziów. Dzieje się to wtedy, gdy kobieta jest w stanie odmiennym. Wówczas nawet gdy zapadł na oskarżoną wyrok śmierci — nie zostanie on wykonany.

Miecz. G-a.

Upiór Nowego Jorku

(Emge) Od dłuższego czasu Nowy Jork żył pod silnym wrażeniem dokonywanych przez nieznanego osobnika gwałtów a nawet zbrodni. Tajemniczy sprawca-satyra i morderca w jednej osobie polował wyłącznie na kobiety.

Gdy do policji wpłynęło pierwsze doniesienie, potraktowano je... z pobłażliwym uśmiechem. Przyczyną tego dziwnego stanowiska policji był fakt, że porywanie kobiet odbywało się w biały dzień na najruchliwszych ulicach. Policja nie chciała uwierzyć, by tego rodzaju rzeczy mogły się wydarzyć. Nie wszczęto nawet śledztwa, wychodząc z założenia, że mieszkańcy Nowego Jorku lubią fantazjować.

Taki był stan faktyczny w lutym bieżącego roku. Po pierwszym wypadku uwięzienia i gwałcenia kobiety nastąpiły dalsze.

I wreszcie nadszedł dzień, kiedy policja zmuszona została do wszczęcia akcji. A stało się z powodu znalezienia na przedmieściach Nowego Jorku zwłok młodej, zaledwie 15-letniej dziewczyny. Badania lekarskie ustaliły, że ofiara, nim została zamordowana, padła ofiarą gwałtu. Na-

prowadziło to na słuszny domysł, że sprawcą zbrodni jest tajemniczy satyr.

W ruch puszczono całą maszynę policyjną. Niemal codziennie urządzano na przedmieściach Nowego Jorku masowe oblawy i wypatrywano wszystkie podejrzane typy. Nie udało się tylko trafić na ślad prawdziwego sprawcy. W pewnej mierze akcja policji była owocna, albowiem schwytano dwóch zawodowych włamywaczy, trzech aferzystów, poszukiwanych przez sądy, kilku suterenerów i dwóch fałszerzy monet.

Mimo akcji policji w ciągu miesiąca zanotowano znów dwa morderstwa. Dopiero wtedy policja przekonała się o swej bezsilności. Nawet najzdolniejsi wywiadowcy bezradnie rozkładali ręce, gdy im nakazywano odszukanie mordercy. Powtarzające się stale wypadki gwałtów i morderstw spowodowały, że tajemniczy satyr otrzymał miano „upiora Nowego Jorku”.

Bezradność policji spotykała się z atakami ze strony prasy.

Sprawa stała się głośna. I jak zwykle, przypadek przyszedł z pomocą. Jakiś przechodzień był świadkiem porwania dziewczyny i w ostatniej chwili zauważył numer samochodu, którym ofiara została uwieczona.

Odtąd wypadki potoczyły się w szybkim tempie. Po nitce do kłębka zdołano ustalić, że właściwym celem auta jest 33-letni Frank Christiano z zawodu... sędzia, syn znanego przemysłowca.

Sędzię aresztowano. Do winy zrazu nie przyznał się, ale wzięty w krzyżowy ogień pytań, nie zdołał się maskować. Płacząc opowiadał ze szczegółami o swych zbrodniach. I rzecz ciekawa. Christiano bynajmniej nie porzucił swego zaszczytnego zawodu i tylko w tym czasie, gdy był wolny, udawał się na swe ohydne wyprawy.

Dziwna zaiste sprawa. Głos mają tu przede wszystkim psycholodzy. Nie ulega wątpliwości, że Christiano jest zboczony. A Nowy Jork ma... sensację.

John Dillinger uciekł do Europy

(-sław.) Nie mniej jak 10.000 policjantów poszukuje „wroga ludzkości”, najgroźniejszego bandytę ostatnich lat, człowieka, który ma na sumieniu krew dziesiątków osób, jednym słowem Johna Dillinger.

Ameryka ma szczęście do wielkich afer i wielkich przestępców. Ale zdaje się, że dotychczas żaden przestępca nie sprawił tyle kłopotu policji ile Dillinger. Jak wiadomo, od dłuższego czasu policja bódaj nic innego nie robi, po za stałą gonitwą za nieuchwytnym Dillingerem.

Gdy w jakimkolwiek innym państwie poszukiwany jest przestępca, zainteresowany jest ukrywać się w jakimś bezpiecznym miejscu i oczekuje na uspokojenie się opinii. Inaczej z Dillingerem. Wtedy, gdy 10.000 policjantów poszukuje go, on — Dillinger — niemal na oczach policji dokonuje napadu rabunkowego na bank w Ohio i z lupami ucieka. Policja spóźnia się wszystkiego o... 30 sekund. Ale i ten niezwykle krótki okres czasu wystarcza Dillingerowi do ucieczki.

Dillinger miał się ostatnio niemal legendarną postać. Bo i jak...? Taka regeja jak Stany Zjednoczone żyływa wszystkie swe posiadane środki do schwytania bandyty. Nigdyby jednak nie

jednego bandyty, a tymczasem ten grasuje w dalszym ciągu i nie nie wskazuje na to, by miał zamiar ulec w tej nierównej walce.

I dzięki temu społeczeństwo amerykańskie, lubujące się w widowiskach, dostarczających wiele emocji, poczęło otaczać osobę Dillinger nienaturalną sympatią. Już nie tylko kobiety, ale i mężczyźni ośnieni są wyczynami Dillinger.

Jak długo potrwa ta jedyna w swoim rodzaju walka władz z bandytą, trudno osądzić. Przed paroma dniami pewne pismo amerykańskie gwoli dostarczenia czytelnikom ciekawych szczegółów z życia Dillinger opublikowało materiał, z którego wynika, że Dillinger nie jest Amerykaninem. Przywodził rzekomo przed laty wraz z ojcem, obywatelem austriackim. Ojciec Dillinger był uczniem i szanowanym kupcem, a tylko John już od urodzenia wykazywał przestępcze skłonności.

Okazuje się, że Dillinger w okresie prohibicji w Ameryce należał do bandy słynnego Diamonda, groźnego rywala Al Capone. Wówczas to Dillinger przeszedł do skonała szkoły, a gdy nadszedł okres swobodnego pływania w Ameryce, wtedy to Dillinger stał się bandytą. Nigdyby jednak nie

Hochstapler przy pracy

(-cz.) Miejsce stałych wystaw wielkich hochstaplerów jest w pierwszym rzędzie Nicea, uroczą miejscowość nad morzem Śródziemnym. Trudno wytłumaczyć to zamykanie aferzystów do Nicei. Może dlatego, że w Nicei zbiera się rok rocznie elita pięknych i bogatych, a co najważniejsza, żądnych wrażeń niewiast. Może dlatego, że z Nicei nie jest trudno uciec do Włoch. Może. Kto wie? Ale faktem jest, że w Nicei zawsze można spotkać przedniej marki hochstaplerów.

Tego pokroju człowieka, niejakiego Alfreda Banziano, legitymującego się paszportem brazylijskim, aresztowano przed dwoma dniami w momencie, gdy opuszczał hotel w towarzystwie pięknej i znanej na gruncie nicejskim niewiasty.

Banziano oczywiście był oburzony. Zachłysnął się nawet z gniewu, a tego ogolona twarz aż drgała z oburzenia. Nic nie pomogło. Odprowadzono go do aresztu, skąd nie prędko wyjdzie.

Jak wykazało śledztwo Banziano nabierał kobiety z lepszego towarzystwa w beczelny sposób. Podczas tańca ściągając damom kolczyki, perły i t. d. A że chłop był naprawdę przystojny, niektóre damy, choć chwytaly płaszka na gorącym uczynku kradzieży, nie do nosiły policji.

Aferzysta miał się i innych sposobów, znanych zresztą i na gruncie warszawskim. Mianowicie za praszał damy do swej garsoniery i tu podczas „ataków miłosnych” zabierał damom co najkosztowniejsze rzeczy.

Znalazła się wreszcie odważna dama, która, padłszy ofiarą eleganckiego hochstaplera, zawiadomiła policję. Spryciarzem zainteresowano się bliżej i w rezultacie znalazł się w najwłaściwszym miejscu, to jest w więzieniu.

Podróżujący włamywacze

(miecz.) Ostatnio na szeregu linjach kolejowych w Niemczech wydarzyły się beczelne kradzieże. Sprawcy działali najprostszych metodami, nie uciekając się bynajmniej do narkotyzowania podróżnych, ani do morderstwa rabunkowych. Prosto wybierali odpowiedni moment, gdy pasażer nie pilnował pieczołowicie swej kosztownej walizy i dokonawali kradzieży.

Wśród bogatych pasażerów wynika z tego powodu panika. Do policji szły doniesienia, skarżące do dyrekcji kolei zwracano się z żądaniem o odszkodowania i t. d. A podróżując, włamywacze, kpiąc w żywe oczy z wszelkich dochodzeń, w dalszym ciągu grasowali i obławiali się aż nadto.

Mieli jednak swój system. Polegał on na tym, że obrabiali poszczególne linie kolejowe. Nie byli leniwi. Po jednej „lepszej” kradzieży ulatniwali się, by wypłynąć na innej linii kolejowej.

Stale powtarzające się kradzieże doprowadziły policję na domysł, że działa tu jedna i ta sama banda, dowodzona przez specjalistów. Tak też było istotnie. Tyl-

ko, że te słuszne hipotezy policji bynajmniej nie przyczyniły się do zmniejszenia ilości kradzieży.

Działalność złodziei trwała w ciągu dłuższego czasu, narażając poważny zastęp osób na olbrzymie straty. W tym stanie rzeczy policja wydelegowała na poszczególne linie kolejowe swych najlepszych ludzi wywiadowców. Akcja ta w końcu wydała pożądany skutek.

Oto przed kilku dniami udało się zatrzymać w jednym z pociągów trzech panów, którzy na żądanie okazali paszporty, wydane przez władze francuskie. Po sprawdzeniu okazało się, że paszporty są fałszowane.

A panowie? Zwykli, acz znani w Niemczech włamywacze, z których każdy odsiedział wyroki od 3—6 lat. Jeden z nich przed laty był suterenerem i uchodził w Niemczech za... specjalistę. Zebrał nawet okazały majątek. Ale nie chciał porzucić szeregów przestępczych i gdy tylko okazało się, że jest do „zrobienia” interes, odrazu przystąpił do podróży bandy złodziei.

Cale bractwo osadzono w więzieniu.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

— Mój ojciec z pewnością nie sprzeciwi się naszemu małżeństwu — odrzekła Marysia Felkowi. — On nigdy nie odmawia moim życzeniom.

— Coprawda, to rzeczywiście ja przecież także jestem bardzo bogaty.

— Doprawdy?

— Prawie tak samo, jak ty... Stryj Emil rzekł, że może cały jego majątek uważać za swój. Będzie tego wreszcie cztery miliony...

— Ho, ho... więc szanowny pan nie będzie już taki „ważny” i zechce łaskawie zgłosić się na Parkową?

— Poproszę mojego stryja, aby jutro udał się do twego ojca i poprosił go w moim imieniu o pozwolenie oświadczenia się o twoją rękę... A więc do jutra, moja żonczko...

7. NIESPODZIANKA.

Monika nie знаła nigdy przedtem Marysi Relówny, domyślała się wszakże, że jeżeli taka panna decyduje się na złożenie wizyty młodzieńcowi w jego kawalerce, muszą być ku temu powody wielce ważne i „sercowe”. Dlatego usunęła się tak szybko, aby tym dwojgu nie przeszkadzać. Zresztą, radę, po którą przyszła, już przecież otrzymała.

Zwróciła się do niego, jak do dziadka „W cztery oczy”, który tak zawsze czytał lubił, i otrzymała odpowiedź w tym samym duchu, co jedna z odpowiedzi red. lksa:

— Kochaj, choćbyś cierpieć miała... kochaj choćbyś potem miała... choćbyś nawet skonać miała... kochaj, moja mała...

Te słowa gorące i pełne tkliwej miłości odpowiadały najskrytszym tajemkom duszy Moniki i najsilniejszym jej pragnieniom. Bo przecież i ona tała w swym sercu uczucie szczere i serdeczne, czyste i ujmujące, którego wyznać nie śmiała jeszcze nawet sama sobie...

Czyż to możliwe, aby w środowisku tak rojnym i gwarnym, ale niekoniecznie poważnym, w jakim się obracała, znalazła doprawdy kogoś godnego jej miłości i wzniosłej, miłości, o której zawsze marzyła?

Zdawało się jej, że w oczach hrabiego Kardeckiego dostrzegła błyski, odpowiadające najtajlejszym

drgnieniom jej serca. Czyżby rzeczywiście o nią... ją... jak ona jego? Czy mógłby ją ochronić od zła, które jej groziło?

Oto, co nurtowało myśl Moniki, gdy wróciła do domu, gdzie jeszcze nie zastała Felci. Natomiast służąca rzekła jej:

— Zaraz po wyjściu paniątki był pan Rel.

Monice serce ścisnęło się boleśnie, słysząc zaś mówiła dalej:

— Bardzo się ucieszyłam, że paniątko już wróciła i martwiłam się, że paniątki nie zastałam. Powiedziałam, że przyjdzie przed wieczorem. Przysłał wielki kosz kwiatów. Wstawiłam do salonu.

Monika mimowolnie krzyknęła z zachwytu, widząc piękne kwiaty:

— Jakże cudne...

Pokojówka trajkotała:

— To chyba specjalnie na zamówienie robione. Znam się na cenach, bo pracowałam w kwiatarni i liczę tak na oko, że taki kosz musiał kosztować ze dwieście złotych. Ma paniątko szczęście!

Słyszając te słowa, Monika ztrzymała się z obrzydzenia... Łkanie dławilo jej gardło, że ona! się dusiła się. Wiedziała przecież dobrze, że ten kosz jest pusty, żeby ona mu... nie dała kosza... żeby swoją niewinność złożyła na ołtarzu złotego cięcia...

W tej samej chwili drzwi się otworzyły i ukazał się w nich hrabia Kardecki, uśmiechnięty, choć bardzo błady. Gdy Monikę ujrzał go, zarumieniła się po uszy i aż zachwiała się na nogach... Musiała się chwycić za krzesło, aby nie upaść.

Rzekł drżącym głosem:

— Przyszedłem... pożegnać się...

— Co? Pożegnać? — zapytała osłupiała.

— Ależ tak... Proszę sobie wyobrazić — wyjeżdżam. I to na długo...

— Pan... wyjeżdża?... — wyhelkotała Monika z rozpaczą w głosie

— Tak. Książe Tomirski wyjeżdża do Afryki na wielkie polowanie i zabiera mnie ze sobą.

— Ach... tak! — szepnęła Monika, wstrząśnięta do głębi...

— Ponieważ zaś chciałem wyjechać z Warszawy pod dobrą wrażeniem, postanowiłem tu przyjechać... aby raz jeszcze utrwalić sobie w pamięci postać pani...

— Czy pan już... odchodzi?

— Chciałbym jeszcze pożegnać się także z panią Felą... O ile pani pozwoli, poczekam chwilę, przypuszczam bowiem, że chyba iada chwila wróci...

— Więc pan... odjeżdża? — ponownie zapytała Monika z nieutulonym smutkiem.

Kardecki spojrzął na nią. Widać było, że wszystkie jej myśli krążyły obecnie tylko dookoła jego odjazdu. Serce jej ścisnęło się boleśnie na samo wspomnienie o tej możliwości. Czula, że jeszcze chwila a zemdleje. Kardeckiemu też musiało być przykro, bo pobladł jeszcze bardziej. Milczał i opuścił oczy. Upłynęła długa chwila milczenia...

Wreszcie Monika jakby się na coś zdecydowała. Spojrzała na Kardeckiego swymi pięknymi wielkimi oczyma, promieniącymi czułą tkliwością i błyszczącymi perłkami łez w kącikach i zapytała:

— Poca pan właściwie jedzie?

— Jakto! Przecież to szalona okazja. Poznam dzieki lady, dzięki lady...

— Ach, co też pan mówi! Nie poto panu śpieszno w podróż. Jedzie pan, żeby zapomnieć o swych troskach, o smutkach, które pana dręczą...

Kardecki spojrzął na Monikę poważnie i rzekł po chwili namysłu:

— A więc tak, przyznaję...

— Proszę mi powiedzieć, jakie to zmartwienie...

— Nie mogę...

— Dlaczego? Jesteśmy przecież przyjaciółmi, nie powinno być więc między nami żadnych tajemnic.

— Dobrze... Przyznam się więc, że wyjeżdżam, bo kocham kogoś... I...

— I nie może pan się pobrać ze swą ukochaną?

— Właśnie...

— A dlaczego pan nie może?

— Bo jestem bez grosza, aby zaś oświadczyć się o rękę panny pięknej, młodzieńczej, stworzonej do zbytku i stapania po różach, trzeba być bardzo, bardzo bogatym...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajemnic potwornej afery w świecie arystokracji

STRASZNE PODEJRZENIE MŁODEJ DZIEWCZyny

Noderski poczuł, że pani Mela zwisa w jego ramionach bezwładna. Głowa jej opadła wtył. Oczy zamknięte. Oddychał stłumiony i zanikał.

Potrząsał ją delikatnie. Leżała mu przez ręce na ziemi.

— Zemdlala! — przemknęło mu przez głowę.

Z łatwością dźwignął ją na ręce i ułożył na kanapie, okrywając starannie biel jej piersi. W czasie szamotaniny osunęła się bluzka z jej ramion, a jego ręce dokonały reszty, by ją bardziej wyprowadzić z równowagi, rozbudzić w niej zmysły pieszczotą, przed którą już napół przytomna nie bronila się.

Ułożył panią Melę, schylił się szybko po kapelusik Lili i torebkę. Pobiegł do drzwi sypialni i otworzył je.

Zastał Lilę już w sukience, stojącą pod drzwiami, wpatrzoną w nie szeroko otwartymi oczami.

— Tam jest moja matka? — wyszeptała, patrząc w oczy kochanka.

— Tak — nie zaprzeczył. — Prędko weź to i idź... Ja ci później wszystko wytłumaczę.

— Dlaczego ona przyszła?... Ona wie, że ja tu jestem?... Powiedz!...

— Wytłumaczę ci wszystko, jak omówię z twoją matką... Nie zwlekaj, Lili... Prędko...

— Ona tam jest... — To nico! — Przecież cię cichutko... No, chodź przed siebie!

Popychał ją delikatnie, wtykając do jej drżących rąk kapelusik i torebkę.

Lila opierała się. Bała się przekroczyć próg sypialni, stanąć oko w oko ze swą matką. Zawsze rezerwowna i pewna siebie, tym razem była zmieszana i wzburzona. Nie rozumiała, jak się stać mogło, że matka znalazła się w mieszkaniu jej ukochanego. Czyżby do-

myśliła się czegoś?... Czy przyszła czynić mu wymówki, że uwiódł ją, młodą niedoświadczoną dziewczynę?... Cóż z tego?... Mogą się pobrać i rzekoma hanba będzie zmyta!

Ale jakim sposobem mogła się matka dowiedzieć o ich miłości?... Lila stała oparta o drzwi i nie miała siły przekroczyć progu.

Co powiedzieć matce?...

Nagle straszna myśl przebiegła przez głowę dziewczyny.

— A może matka przyszła do niego? Może chciała zostać jego kochanką?

Lila chwyciła Noderskiego za rękę i zacisnęła na niej swe palce.

— Poca tu matka przyszła? — szepnęła. — Powiedz mi zaraz!...

— Ależ, Lili!... Ja ci wytłumaczę wszystko... Ale nie teraz!... Teraz przecież nieposobni.

— Ja muszę wiedzieć!...

— Dowiesz się, malenka, wszystkiego. — Muszą ustami jej policzka.

Ciagnęła ją za rękę, wprowadziła ją do saloniku i usiłował przeprowadzić choćby siłą do przedpokoju.

Pani Mela leżała bez ruchu na kanapie.

Na widok leżącej, Lila wyrwała rękę Noderskiemu i zrobiła ruch, jakby chciała podbiec do matki.

Noderski chwycił ją na czas.

— Dajże spokój teraz!... Omdlała!... Sam ją będę ratował. Nie trzeba, żeby cię teraz zobaczyła!...

— Trzeba ją ratować!...

— Zrobię to!... Chodź już! — nagli, obawiając się, by pani Mela nie otworzyła nagle oczu i nie zobaczyła córki. Przypuszczał, że fakcie spotkanie oko w oko matki i córki nie ułatwi mu sytuacji, a może i nawet bardzo utrudni.

Nie zważając na opór Lili, chwycił ją mocno za rękę i pociągnął do przedpokoju.

— Powiedziałem, że wytłumaczę ci wszystko... Wszystko będzie dobrze, zobaczysz, malenka!... Nie opieraj się!... Ja wiem, co robię!...

Wyprowadził ją wreszcie.

— Jedź do domu spokojnie!... (Zatelefonuję zaraz do ciebie po wyjściu matki. No, uspokój się... Włóż kapelusik!... Nie będziesz przecież szła przez ulicę z gołą głową... Torebka ci się otworzyła. Pogubisz wszystko. Do przedpokoju zobaczysz — ucałował ją w usta i przytulił mocno do piersi. — A teraz uciekaj, malenka!... Zobaczymy się może wieczorem... Umówimy się!...

— Ja właściwie powinnam zostać!... — upierała się.

— Dlaczego mnie wyrzucasz?...

— Ale co ty też mówisz?... Wierz mi, że lepiej, jeśli pójdziesz. Ja się rozmówię spokojnie z matką.

— Ale dlaczego ona do ciebie przyszła?... Skąd ona wie, gdzie ty mieszkasz? to muszę wiedzieć... Ja nie odjeżdżam!... To mnie dręczy...

— Powiedziałem już, że wszystko ci wytłumaczę później!... Ale przecież nie teraz. Teraz muszę iść do matki!... Zegnaj, malenka!

Wreszcie zamknął za nią drzwi i westchnął z ulgą.

— Przynajmniej została tylko jedna! — Pobiegł zpowrotem do pokoju.

Pani Mela nadal leżała bez życia w głębokim omdleniu.

Noderski rozejrzał się po pokoju. Pobiegł na chwilę do sypialni i przyniósł stamtąd flakon wody kolońskiej i ręcznik...

Obficie zmoczył ręcznik i nachylił się nad panią Melę. Zanim jednak dotknął jej czoła, zatrzymał się nagle i wyprostował się zpowrotem.

Rozejrzał się znów po pokoju.

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE SPORTOWE WIADOMOŚCI

Nasi bekserzy w Ameryce

W dniu 11 bm. przybyła do Nowego Jorku, jak podaje American Express Company, polska drużyna pięciarska, która w dniu 28 bm. w Chicago rozegra mecz z reprezentacją Chicago.

Drużyna nasza przyjmowana będzie w Chicago przez Medinah Athletic Club. Powrót nastąpi 27 bm. z Montrealu a przyjazd do Havru 3 czerwca.

Niemcy się radują

W odpowiedzi na zgłoszenie Polskiego Komitetu Olimpijskiego do Igrzysk XI Olimpiady w r. 1936 w Berlinie, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, pułk. Głabisz, otrzymał od Komitetu Organizacyjnego Igrzysk XI Olimpiady pismo treści następującej:

„Szanowny Panie Prezesie! Z wielką radością dowiedzieliśmy się z las kowego pisma Sz. Pana, że walne zgromadzenie Zw. Pol. Zw. Sportowych uchwaliło przyjąć zaproszenie na Igrzyska Olimpijskie 1936 r. w Berlinie. Polski Komitet Olimpijski może być pewny, że wszyscy sportowcy niemieccy i cały naród niemiecki podejmą ciepło i radośnie doskonałych sportowców polskich. Za łaskawe przesłanie nam życzenia powodzenia w naszych pracach przygotowawczych dziękujemy Panu serdecznie. Z wyrazami... podpis”.

Niemieckie drużyny piłkarskie w Polsce

Niebawem gościć będzie w Polsce kilka drużyn niemieckich, a mianowicie w Łodzi na Zielone Świątki (20-21 bm.) grać będzie LKS — Union Oberschoene Weide (Berlin), w Hajdukach 27 bm. Ruch zmierzy się z SV Worms, a w Warszawie w dniu 31 bm. rozegrany zostanie sensacyjny mecz między reprezentacją Ligi idenryczną z reprezentacją Polski, a reprezentacją Saksonii.

Wczorajsze wyniki imprez

B. S. C. (Berlin) — A. Z. S. 33:29. Wczoraj rozpoczął się na stadionie A. Z. S. dwudniowy mecz lekkoatletyczny między światowym zespołem berlińskim B. S. C., a stołecznym AZS-em. Zawody rozpoczęły od defilady uczestników. Na trybunach obecny był poseł Moltke.

Wyniki techniczne: 100 mtr wygra Koźlicki w czasie 11,2 sek. W biegu na 800 mtr. wygrał Kostrzewski, mając czas 1:57. Rzut kulą przyniósł zwycięstwo berlińczykowi Feymanowi wynikiem 14,57 mtr. Znajdujący się w dobrej formie Pławczyk wygrał skok wwyż mając wynik 185 cm. W oszczepie triumfował słynny Eberle, osiągając 59,90 mtr. Sztafeta 4x100 mtr. przyniosła nowe zwycięstwo berlińczykom, którzy wygrali w czasie 43,6 sek. Po pierwszym dniu prowadzą berlińczycy 33:29. Dziś zakończenie zawodów.

Gwiazda — Czarni 2:0 (1:0). Mecz o mistrz. podokręgu robotn. klasy A. Pierwszą bramkę zdobył Gwiazda ze strzału samobójczego. Po pauzie wynik podwyższa Szulzynger z bezpośredniego wolnego. Sędziował sędzia p. Szostakiewicz.

JEDRZEJOWSKA — MISTRZYNA AUSTRJI

Wczoraj, w ramach międzynarodowych mistrzostw tenisowych Austrii, najlepsza tenisistka nasza, Jadwiga Jedrzejowska, wywalczyła wspaniały sukces, zdobywając tytuł mistrzyni Austrii. W finale spotkała się Polka z Austriaczką Deutsch, bijąc ją łatwo 6:0, 6:3. Jedrzejowska zademonstrowała doskonałą formę. Wiedeński „Sportta-geblatt” nazywa ją „Die famose Polin”.

Slavia — mistrzem Czechosłowacji

Zakończone mistrzostwa piłkarskie Czechosłowacji przyniosły tytuł mistrza praskiej Slavii, a zdegradowały do niższej ligi Victorie Žižkov i SK Náchod.

W ostatnim meczu uratowały się od spadku z I ligi brneńskie Židenice, których spotkania cieszyły się ogromną frekwencją.

32.000 zł. za nierozegrany mecz

Wygórowane żądanie czeskosłowackiego Zw. P. N.

Na porządku dziennym ostatnich obrad zarządu Czechosłowackiego Zw. Piłki Nożnej omawiana była t. zw. „kwestja polska”, to znaczy — sprawa nie-dojścia do skutku spotkania piłkarskiego Polska — Czechosłowacja.

Zarząd Cz. Zw. P. N. stanął

na stanowisku, że sprawa ta go-dzi w autorytet Międzynarodowego Zw. Piłki Nożnej i spodzie-wa się, że ten ostatni Związek wyciągnie należyte konsekwencje.

W sprawie odszkodowania za-odwołany przez Polaków mecz — Związek Czechosłowacki do-

maga się metylko zwrotu już po-niesionych przez organizatorów (mecz miał mieć miejsce w Pra-dze) kosztów, ale też i — niedo-szłych zysków, jakiego to spot-kanie przyniosło.

W cyfrach — Czesi żada-ja odszkodowania w wysokości 147.000 koron

Tenisiści francuscy w Warszawie

Sensacyjny mecz tenisowy Polska — Francja dochodzi defi-nitywnie do skutku w dniach 18 — 20 maja br. w Warszawie.

W tych samych dniach Fran-cuzi grają w Paryżu drugi mecz międzypaństwowy przeciwko Austrii. Mimo to przysyłają do Warszawy dwie doskonałe ra-kiety, a mianowicie: Martin Le-

geay'a, który jest klasyfikowa-ny na 3 miejscu listy francuskiej i Lesueura, któremu rok ub. dał piąte miejsce w klasyfikacji naj-lepszych tenisistów Francji.

W r. ub. Legeay pokonał m. in.: Prenna, Kehrlinga, Gram-ma, Rado i t. d. W roku 1931 Tłoczwiński, znajdujący się wów-czas w doskonałej formie, po-

konał Legey'a na Rivierze w trzech setach. 4:6, 6:2, 7:5.

Obaj Francuzi szczególnie wy-soką klasę prezentują w grze podwójnej. Od lat grają razem i na rozkładzie posiadają szereg cennych zwycięstw.

Mecz z Francuzami będzie po-kazem wśsokiej klasy tennisu.

Pierwsza runda finałowa piłkarskich mistrzostw świata

RZYM. W dniu 27 b. m. roze-grana zostanie w różnych mia-stach włoskich pierwsza finało-wa runda tegorocznych mistrzostw piłkarskich świata, w której udział weźmie 16 repre-

zentacji państwowych.

Program gier w dniu 27 bm. przedstawia się następująco: Niemcy — Belgia we Florencji, Argentyna — Szwecja w Bolo-nji, Holandia — Szwajcaria w

Mediolanie, Austria — Francja w Turynie, Czechosłowacja — Rumunia w Tryjeście, Węgry — Egipt w Neapolu, Włochy ze zwycięzca meczu St. Zjedn. — Meksyk w Rzymie.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie PZLA

Jak się dowiadujemy, Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał w piątek żądanie od trzech okręgów: białostockiego, śląskiego i krakowskiego, zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZLA.

Sprawa ta aktualna była jesz-cze w marcu, skutkiem prote-stu Białostockiego, OZLA niezadowolonego z przyznania mistrzostw Polski do Poznania (7 — 8 lipca), ale dopiero teraz

stała się oficjalna. Do zwołania tego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, zarząd PZLA winien zwołać walne zgromadzenie w ciągu dwóch miesięcy.

Znów zagadnienie amatorstwa

BRUKSELA. Pod przewodnic-twem Szweda Edströma odbyła się w Brukseli międzynarodowa konferencja przedstawicieli wszystkich międzynarodowych związków sportowych, której zadaniem było — omówienie

sprawy czystego amatorstwa. Upřednio specjalnie w tym celu wyłoniona komisja wypra-cowała projekt statutu amatora. Na konferencji nie doszło jednak w tej sprawie do żadnego porozumienia, gdyż przedstawi-

ciele związków: piłki nożnej, kolarskiego, narciarskiego i gim-nastycznego nie zdołali uzgod-nić swych poglądów w wielu punktach.

Konferencja odbędzie posie-dzenie w nowym terminie.

301 meczów — 226 zwycięstw

Imponujący bilans reprezentacji piłkarskiej Anglii

W ubiegły czwartek lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że na reprezentacyjnym stadjo-nie w Budapeszcie, jedenastka Węgier pokonała „Żelazną gwar-dję” piłkarstwa europejskiego, Anglię, w stosunku 2:1. Był to 301-y mecz międzypaństwowy Anglików.

A oto co mówią kroniki foot-balu angielskiego. Reprezentacja Anglii rozegrała jak dotąd 301 meczów, z czego 226 zakończyło się zwycięstwami, 36 —

remisem, a 39 — porażkami. Stosunek bramek jest 1156:319 na korzyść Anglików.

Piłkarze z nad Tamizy pozostawali w kontakcie z 10-ciu na-rodami europejskimi. Tylko dwa razy wrócili Anglicy z wy-prawy jako pokonani. Po raz pierwszy w r. 1929, w Madrycie ulegli Hiszpanii 3:4 i w 1931 r. w Paryżu odnieśli porażkę z Fran-cją 2:5. Było to zresztą jedyne zwycięstwo Francji w spotka-niach z groźnym sąsiadem.

Pięć meczów poza krajem za-kończyły się remisem a w su-mie bilans bramkowy przyniósł Anglikom zapas imponujący 124:41.

Oczywiście, że najwięcej me-czów rozegrali Anglicy u siebie, w domu. W r. 1872, 30 paździer-nika Anglia zmierzyła się po raz pierwszy ze Szkocją. Wynik był bezbramkowy, ale już w na-stępnym roku wygrali Anglicy 4:2. W sumie jednak zaciętkła

Szkocja, gdyż w 58 rozegranych meczach, Szkoci legitymują się 26 zwycięstwami a Anglicy — 18.

18 stycznia 1879 r. nastąpiło pierwsze spotkanie Anglii z Wal-lą. I tu Anglikom nie powodziło się, gdyż po dwóch kolejnych zwycięstwach nastąpiły liczne porażki. Dopiero po wojnie światowej siły zlekka wyrównały się, choć Walja niejednokrotnie gromiła Anglię.

Stosunki z Irlandią nawiąza-ne zostały 18 lutego 1872 r. W pierwszym spotkaniu zwycię-stwo Anglików było bezsporne. 13:0 oto wynik tego meczu. 182:38, tak brzmi stosunek bram-kowy dotychczasowych spot-kań Anglia — Szkocja. Anglicy naogół zawsze mieli przewagę nad Szkotami, choć nieraz zakończowali i gorzkie porażki.

W 1926 r. Anglicy udają się na wyprawę do Kanady. Roze-grano 18 meczów w przeciągu 7 tygodni, przyczem wszystkie

Sport śląski

UWAGA LEKKOATLETOM! OBOZ DLA WYBRANYCH

W związku z rozpoczętą akcją w p-szukiwaniu „nieznanego olimpijczyka” Komendant Okręgowego Ośrodka W. F. w Katowicach por. Kasprzyk Artur podaje do wiadomości, że w czasie od 17 czerwca do 6 lipca b. r. odbędzie się treningowy obóz lekko - atletyczny dla zawodników, połączony z kursem instruktorskim.

Obóz przewidziany jest na 40 — 50 zawodników. W liczbie tej znajdzie się około 20tu lekkoatletów klasy A Śląskiego Okręgu. Zw. L. A. pozostałe miejsca przeznaczone są dla młodych obiecujących zawodników zrzeszonych i niezrzeszonych w PZLA, którzy nie przekroczyli 21 lat. O przyjęciu do obozu ubiegać się mogą wszyscy lekkoatleci stowarzyszeni i niestowarzyszeni, narodowości polskiej z terenu Śl. Okr. Zw. L. A. za wyjątkiem podokręgu częstochowskiego. Decydując o przyjęciu będą osiągnięte wyniki podane niżej, oraz w pierwszym rzędzie opinia kompetentnych czynników o wartości fizycznej i moralnej danego zawodnika.

Zawodnicy klubów zrzeszonych w PZLA, starać się mogą o przyjęcie do obozu przez Śląski Okręg. Zw. L. A., wszyscy inni przez referentów W. F. w powiatach względnie lekkiej - atletyki.

Opinować o wartości sportowej poszczególnych zawodników (nie dotyczy czołowych zawodników klasy A) mogą następujące instytucje i osoby: 1) Komisja Sportowa Śl. O. Z. L. A., 2) Miejski Ośrodek W. F. Bielsko, 3) Miejski Ośrodek W. F. Król Huta, 4) Ziemba Stanisław, instr. Okręgu, Ośrodek W. F. Katowice, 5) Tatarczyk Józef, ref. Pow. W. F. Pow. K-dy P. W. Katowice, 6) Redel Tadeusz, ref. pow. W. F. Tarn. Góry, 8) Nędzowski Władysław, ref. Pow. Kmda P. W. Rybnik, 9) Madej Tadeusz, ref. Pow. W. F. Pow. Kmda P. W. Lubliniec, Kislewski Kazimierz, ref. pow. W. F. Pow. Kmda P. W. Cieszyn, 10) Mellich Marjan ref. pow. W. F. Pow. Kmda P. W. Pszczyna, 11) Sierz, Biernat Józef 3 p. p. Bielsko, 12) Zieliński Mirosław Sosnowiec i Głęgarczyk Antoni Siemianowice.

Pierwszeństwo do obozu (nie dotyczy czołowych zawodników klasy A) będą posiadali z niestowarzyszonych zawodnicy z wynikami uzyskanymi na zawodach „Pierwszy krok” przeprowadzonych w Katowicach i poszczególnych powiatach Śląska, oraz innych zawodach lekko - atletycznych, na których obecni są wyżej wymienieni referenci i instruktorzy W. F. względnie sędziowie PZLA. Zawodnicy nie mający możności skomunikowania się z podanymi wyżej osobami mogą starać się o przyjęcie na obóz wprost w Okręgowy Ośrodek W. F. w Katowicach, ul. św. Jana 14 p. 1.

Dla zawodników młodych stowarzyszonych i niestowarzyszonych, jako je den z warunków przyjęcia będzie bra-ne pod uwagę, osiągnięcie następujących minimum:

100 m. poniżej 12 s., 400 m. — 57 s., 80 m. — 2 m. 15 s., 1500 m. — 4 m. 40 s., 5000 m. — 17 m. 30 s. Skok wdal powyżej 6 m., skok wwyż — 1.60 m., skok o tyczce — 3 m., pchnięcie kulą — 11 m., rzut dyskiem — 35 m., rzut oszczepem — 45 m.

Do dnia 3 czerwca b. r. wymienione instytucje, instruktorzy i referenci powiatowi W. F. przedstawia do Okręgowego Ośrodka W. F. w Katowicach kandydatów do obozu. Ostateczną decyzję o przyjęciu do obozu kandydatów wy-szczynuje przedwstępny egzamin praktyczny — przeprowadzony przez Kmd. Okręgu, Ośrodek W. F. w Katowicach.

Zawodnicy otrzymają na obozie bezpłatne utrzymanie, zakwaterowanie i znakowe przejazdy tam i z powrotem. Obóz odbędzie się w Hermanowicach. Termin Obozu przynajmniej przed otwarciem mistrzostw Polski, tak, że czołowi zawodnicy klasy A będą mieli możność również poprawienia swej formy.

O obozach pływackim, bokserskim i ewentualnie kolaskim zawiadomi Okr. Ośrodek związków, organizacje i okr. sport. dodatkowym komunikatem.

spotkania wygrali Anglicy.

Do Australii pojechali Anglicy w 1925 r. Tournée trwało od 7 maja do 3 sierpnia, rozegrano 25 meczów i uzyskano stosunek bramkowy 139:13. Przynać-trzeba, że Anglicy zawsze stara-li się o utrzymanie kontaktu ze swoimi koloniami.

Dziś sensacyjny proces o zabójstwo na tle politycznym

Zabójca miał stanąć przed Sądem Doraźnym

5 go lutego br. odbył się w Sądzie Okręgowym w Grodnie proces komunistyczny kilku mieszkańców z powiatu grodzieńskiego.

Jeden z oskarżonych 23 letni Piotr Syrelewicz ze wsi Bubno gm. Skidel, który po przeprowadzeniu pierwszostopowego dochodzenia, został zwolniony do czasu rozprawy, na proces, nie stawiał się, wobec czego jego sprawa została wyłączona.

Po kilku dniach niedaleko wsi Bubno został odnaleziony trup Syrelewicza, którego zabito wystrzałem z rewolweru.

W tym samym czasie w sąsiedniej wsi Piszczany ktoś wystrzelał przez okno usiłował zabić 26 letniego Włodzimierza Kaśkiewicza.

Sędztwo ustaliło, że wszystkie te tajemnicze zjawiska stoją w związku ze sobą i po krótkich energicznych poszukiwaniach organy śledcze zatrzymały mieszkańca wsi Bubno 26 letniego Piotra Wagosia, jako podejrzanego o dokonanie zabójstwa Syrelewicza i postrzelenia Kaśkiewicza.

Sędztwo było prowadzone w trybie doraźnym i Wagoś 14 marca miał stanąć przed Sądem Doraźnym w Grodnie.

W międzyczasie jednak Rada Ministrów uchwaliła zniesienie Sądów Doraźnych i aczkolwiek sprawa Wagosia powstała przed przyjęciem tej uchwały, jednak

że w przededniu rozprawy p. prokurator Wyszkowski wycofał sprawę celem uzupełnienia dochodzenia.

Sensacyjny ta sprawa odbędzie się dziś w Sądzie Okręgowym w Grodnie.

Oskarżonego broni p. adw. Firstenberg.

Nowe władze dziennikarskie

Onegdaj odbyło się doroczne walne zebranie Syndykatu Dziennikarzy Białostockich.

Zebrań przewodniczył delegat Zw. Dzien. R. P. p. mjr. W. Wasowicz z Warszawy, sekretarzem p. red. W. Rečko z Grodna.

Na zebranie stawili się wszyscy syndykaliści dziennikarscy województ. Białostockiego i Poleskiego.

Zebrań zatwierdziło jednomyślnie sprawozdania władz korporacji i wyraziło Zarządowi uznanie za owocną pracę dla dobra zrzeszonych dziennikarzy. Prezesem Syndykatu wybrany został red. Jakób Szapiro („I.K.C.”) wiceprezesem red.

Czesław Ancerewicz („Ostatnie Wiadomości”); poatem do Zarządu weszli: red. Radosław Wojnicz (P.A.T.), red. Goldman („Unz. Leb.”), red. Marjan Maciejowski („Ekspress Poleski” — Brześć), red. Tadeusz Korulski („Dzien. Kres.” — Grodno) i red. Józef Ciecierski („Dzień Dobry” — Suwałki).

Sąd Dziennikarski: red. Bonifacy Kozon („Kurjer Poranny” — Grodno) — prezes, red. Dawid Berezowski („Ekspress Ilustrowany” — Grodno), senior red. Kaplan („Unz. Leb.”), red. Jadwiga Korulska („Dzien. Kres.” — Grodno), red. Józef Ciecierski („Dzień Dobry”).

Do komisji Rewizyjnej weszli: red. W. Rečko („Ost. Wlad.” — Grodno), red. M. Drachle (Pol. Naj.) — Brześć) i red. J. Rubinlich („Unz. Leb.”).

Po omówieniu sprawy zabezpieczenia bytu rodzin dziennikarzy na wypadek śmierci uchwalono jednomyślnie poprzeć Kasę Pogrzebową Zw. Dziennikarzy R.P. przez gremialne przystąpienie członków Syndykatu

przyczem rozszerzono pomoc w ten sposób, że poza wypłatą rodzinie zmarłego członka ustalonej sumy kosztu pogrzebu pokryje w całości Syndykat.

Poatem powzięto — szereg uchwał w sprawach zawodowych dziennikarzy.

Nie wie co nuda, kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Najbardziej cuchnący kawałek miasta

Jest nim niewątpliwie stosunkowo duża przestrzeń znajdująca się pomiędzy leżącymi do siebie równoległymi ulicami Młynarską i Łososiąską.

Przebiega ta zajęta jest przeważnie przez ogrody warzywne, które przed obsianiem są miejscem, gdzie w niesamowitych ilościach zwozi się w beczkach nieczystości.

Teraz w czasie panującej suchy, powietrze do szczytu przesycone zostało obrzydliwą wonią, co staje się udręką mieszkańców dzielnicy, sąsiadującej z ogrodami.

Jak wiadomo przepisy sanitarne surowo zabraniają wyrzucania większej ilości brudu, na terenie miasta, że zaś ulice Łososiąska i Młynarska do tego terenu należą — co do tego nie ma żadnej wątpliwości. Najlepiej przypomina o tem porożnięte tu gęsto odczuwane wzywanie obywateli do brania udziału w wyborach Rady Miejskiej.

O ten biedny, wonięjący, zaniedbany kawałek miasta warto się zatroszczyć.

Trafik do złego grona

Mieszkaniec Zambrowa Jan Grabowski podczas pobytu w Grodnie bawił w jadalni przy ul. Orzeszkowej w towarzystwie niepełnie i korekt. Skutkiem tego okazał się brak w kieszeni 6 złotych, które wyciągnęła prostytutka Eugenia Ołowska.

Kto mógł złakomić się na kostiumy teatryku

Podczas ostatniego przedstawienia Teatryku Młodzieżowego nieznany sprawca skradł z garderoby Teatru Miejskiego kosz z kostiumami, wartości 30 zł. Dotychczas nie zostało ustalone kto mógł poślakomić się na rzeczy tak trudne do zbycia.

Złodzieje na plaży

Z kieszeni ubrania Osipienki Szymona, Orzeszkowej 8, pozostawionego na plaży nieznany sprawca skradł złoty zegarek camski, wartości rzekomo 200 zł.

Kradzieże

Szpilowski Mejer zam. przy ul. Bonifraterskiej 18 — oskarża Bronisława Kozłowskiego ze wsi Łabno, o kradzież trzewików wart. 7 zł.

Z niezamkniętego mieszkania Arona Zeleszańskiego ul. Łososiąska 46 — skradziono kapę materiał satynowy wartości 100 zł.

W czasie postoju na Sienym Rynku, Józefowi Bielenicy z Holyńki skradziono z wozu m.rynarkę wart. 25 zł.

Wojtałewskiej Helenie zam. przy ul. Orzeszkowej 15 — w czasie pobytu w lesie Pyszki zginęła torebka oraz 11 zł. gotówki.

Rodziejewicz Jan doniósł policji o kradzieży b. wartościowej lornetki.

Nocny dyżur aptek

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

Cafe

Grodno wie, że przybory biurowe, kancelaryjne sprzedaje najtaniej IBERSKI Księgarnia i skład materiałów piśmienn. — Dominikańska 29

Policja skonfiskowała transport fałszywych monet

Od pewnego czasu władze policyjne zauważyły, iż na terenie Grodna i powiatu nieznani „fabrykanci” rozpowszechniają fałszywe monety 1-złotowe, 50-cio i 20-groszowe.

Dzięki dłuższej obserwacji zatrzymano w Grodnie dwóch

mieszkańców m. Szczuczyn k/Lidy Fajwela Bajera i Abama Samadergo, którym skonfiskowano cały transport fałszywych monet.

Policja energicznie dąży do wykrycia „fabryki”, która te monety wyrabia.

Bandyckie porachunki wieśniaków

Ostatnie rozpatrywana przez Sąd była sprawa czterech mieszkańców wsi Szczuczyn, gm. Lunna oskarżonych o napad i

pobicie Antoniego Matusiewicza z Lunny.

Oskarżeni: Paweł Siemieńczuk, Józef Siemieńczuk, Michał Kulak i Mikołaj Gulicz.

W sierpniu ub. roku Antoni Matusiewicz i Adam Siemaszko przejeżdżali furmanką przez Lunę, wówczas to oskarżeni uzbrojeni w kije, kije i sztachety rzucili się na jadących. Siemaszko zdołał zbiec, zaś Matusiewicz pobity dotkliwie kurował się w Szpitalu Sejmikowym.

W czasie rozprawy oskarżeni do winy się przyznali, twierdząc, że napadu dokonali przez zemstę, gdyż sami kiedyś zostali pobici przez paczkę, do której należał i Matusiewicz. Dostali po 6 miesięcy więzienia każdy.

Placówka likwidacyjną

„Krakowskiej Spółki Wydawniczej”

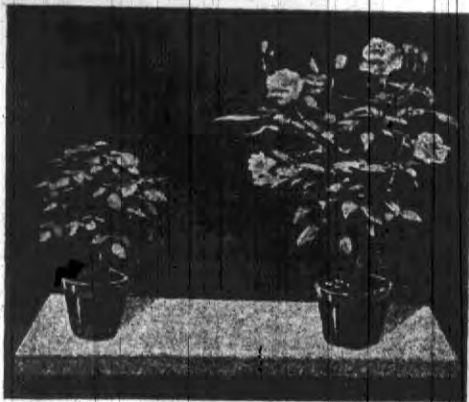
została Księgarnia IBERSKIEGO

Dominikańska 31

Tamże wyprzedaż książek tej firmy

Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP”

Przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)



bez pastylek

Róża

na pastylkach

Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) na przeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

Dźwiękowe-Kino **Polonia**

Pocztowa 4

Wstęp od 25 gr.

Dziś

Nareszcie dawno oczekiwane arcydzieło

ZALEDŹIE OCZORAJ...

bezkonkurencyjną artystyczną kreacją

MARGARET SULLAVAN i JOHN'A BOLESA

Wstrząsający dramat życiowy zapomnianej kobiety

Wejście na pocz., seansów: 6, 8³⁰, 10⁴⁰ (w święta od 4-ej)

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

Dziś

Dziś wielki podwójny program

Dziewczyna z Chikago

doskonała kreacja

Conrada Nagela i Mirly Loy

Na straży prawa

Dźwiękowiec Dominikańska 26

Apollo

Dziś Wstęp od 25 gr.

Największa rewelacja sezonu

Miljonowe arcydzieło doby ostatniej reżys. Turzańskiego p.t.

„Pożar nad Wołgą”

W rol. gl. słynny mongol INKISZYNIĘW, znany z filmu „Burza nad Azją”, sławna piękność NATALJA KOWANKO i ulubieniec publiczności ALBERT PREJEAN

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik ualnFoxa — Aktości świata

ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10⁴⁰ Wstęp od 25 gr.

Dziś potężny superfilm p. t.

„Zaginiony sterowiec”

Film, który pozostanie długo w pamięci każdego widza

Film, który niepotrzebuje reklamy

W roli głównej: ROBERT ARMSTRONG